

Prawdy zamiast złudzeń
Autor tekstu: **Wojciech Rudny**

Motta:
***Stosunek jednostki do narodu i narodu do narodu
leży właściwie poza sferą chrześcijańskiej etyki***
Roman Dmowski

***Żaden naród nie może mieć materialnej siły
bez świadomości siebie, bez treści i istoty
duchowej, którą wyrabia jego historia***
Stanisław Tarnowski

W 38 numerze „Myśli Polskiej” (w dodatku „Myśl Polska o kulturze”) niezwykle płodny publicysta „Myśli Polskiej” o historycznym nazwisku i równie historycznym imieniu — pan Jędrzej Dmowski — zamieścił swą recenzję książki Antoniego Chołoniewskiego pt. „Duch dziejów Polski”. Recenzja ta to istny panegiryk na cześć Chołoniewskiego i jego „dzieła”; które — zdaniem autora recenzji — powinno być nie tylko przeczytane przez każdego Polaka, ale i jego treść „zapamiętana i przyswojona na zawsze!”.

Lektura Chołoniewskiego, jak twierdzi pan Jędrzej Dmowski, „jest jak wpuśczenie świeżego powietrza do zatęchłej atmosfery”, kiedy bezkarnie plugawi się wszystko co polskie i wyrabia w Polakach kompleks niższości wobec „wspaniałego Zachodu”. Książka ta ma więc podnieść nas na duchu niczym Trylogia Sienkiewicza, napisana ku pokrzepieniu serc. Nieprzypadkowo też wznowiono jej edycję, gdyż ukazała się ona w ramach serii jubileuszowej „Nasza Przeszłość” dla uczczenia 2000-lecia chrześcijaństwa.

Pan Jędrzej Dmowski nie może wyjść z uznania dla książki Chołoniewskiego i przeszłości Polski, która, jak z tego wynika, powinna być dla nas drogowskazem i w przyszłość; nie odnajduje w historii naszej Ojczyzny niczego, co byłoby złe (sic!). To jakoby potrafili robić tylko zaborcy, chcąc zohydzić naszą przeszłość, oraz polscy „przyciemniacze” (jak ich nazywa pan J. Dmowski) „obrazu własnej historii”, jak np. „szkoła krakowska” w wieku XIX.

Wypadałoby zapytać, czy i autor „Myśli nowoczesnego Polaka” Roman Dmowski był „przyciemniaczem”, kiedy pisał krytycznie o ustroju I Rzeczypospolitej; krytykował bierność polskiego charakteru narodowego? Czy i Roman Dmowski był jednym z tych, którzy chcieli zohydzić naszą przeszłość? Czy raczej tym, który, jak i „szkoła krakowska”, chciał rozświetlić mroki naszych tragicznych dziejów, ukazując je w całej swej straszliwej grozie — bez przekłamań, półprawd i przemilczeń przede wszystkim o nas samych.

Pan J. Dmowski — idąc zresztą tropem Chołoniewskiego — dokonał bardzo zręcznego przeflancowania wartościowania — tego co dobre na to co złe i na odwrót. Małość i głupotę pokazał jako wielkość i mądrość, a odkrywanie „ciemnych stron państwowego życia polskiego” przedstawił jako „zohydzenie” i „przyciemnianie”. Chwali nawet skompromitowane hasło węglarzy polskich: „Za Wolność Waszą i Naszą!” (sam pisze: „Za wolność naszą i waszą!” odwrotnie niż w oryginale), o którym nadzwyczaj krytycznie pisał i Zygmunt Balicki w swoim „Egoizmie narodowym wobec etyki”.

Autor recenzji, tak jak i Chołoniewski, fałszuje — tak! — naszą przeszłość, rozgrzesza to, co rozgrzeszonym być nigdy nie powinno. Według niego katastrofa (tj. rozbiory) przyszła nie z winy samych Polaków — szlachty polskiej, ale „na skutek zbiegu szeregu niekorzystnych okoliczności zewnętrznych i wewnętrznych...” (sic!). Wyobraźmy sobie w podobnym duchu napisany — brązowiący zdradę i głupotę współcześnie rządzących Polską ekip — panegiryk w przyszłości. Ze zdaniem: katastrofa przyszła (jak np. wyprzedaż majątku narodowego i upadek polskiego przemysłu) nie na skutek zdrady elity rządzącej, ale w wyniku zbiegu niekorzystnych okoliczności zewnętrznych i wewnętrznych.

Czyż nie śmiesznie brzmi dla znających nasze dzieje i inne zdanie: „jeszcze w chwili ustanowienia Konstytucji 3 Maja, polska szlachta ukazała wielkość moralną, dobrowolnie zrzekając się wielu swoich prerogatyw dla dobra państwa i innych warstw społecznych. Fakt ten (sic!) wzbudził podziw bezstronnych obserwatorów”. O jakim fakcie pisze p. J. Dmowski? Ano o takim, że Konstytucja 3 maja nie była w sejmie poddana ani pod obrady, ani głosowaniu, lecz doszła do skutku podstępem na drodze zamachu stanu — „rewolucji w

rządzie". Mianowicie została przyjęta przez zmobilizowaną mniejszość sejmową, kiedy opozycyjna większość posłów była w Warszawie nieobecna. Większość szlachty hołdująca — jak pisze autor recenzji — dwóm naczelnym zasadom: wolności i poszanowaniu indywidualności — tak naprawdę była tej ustawie przeciwna! Uznawała Konstytucję 3 maja za spiszek dla utwierdzenia despotyzmu. Jeden z takich obrońców „wolności” pisał w liście do zdrajcy Szczęsnego Potockiego (o metodzie wprowadzenia tej trzeciej w świecie ustawy zasadniczej): „a widząc, iż projekt despotyzmu inaczej narzucić nie można, tylko po turecku albo miecz, albo nóż w piersiach, tego użył sposobu”. „Szlachetny Polak” to był, jak wielu innych, głupiec czy zdrajca?

Jasne więc, że większość szlachty dobrowolnie nie wyrzekła się swoich prerogatyw dla dobra państwa i innych warstw społecznych. Kto tak mówi i pisze po prostu fałszuje naszą historię (*qui bono?*). I to jest autentyczny przyciemniacz, że użyję nomenklatury samego Jędrzeja Dmowskiego.

Chołoniewski, a za nim i p. J. Dmowski, to nie tylko fałszerze naszej przeszłości, ale i zawzięci apologeci „chrześcijańskiej polityki, polityki prometejskiej, wolnościowej”, czy jak tam ją jeszcze zwać. Będącej całkowitym odwróceniem polityki samozachowawczej, a także ekspansywnej — nieobcej przecież i (krytykowanym przez tych apologetów prometeizmu) „bestialskim carom”, i Ludwikowi XIV, i książętom niemieckim... Ale przecież tej „zoologicznej walce o byt”, czyli innymi słowy: polityce *par excellence* — jakoby nigdy nie hołdowała wolna Polska (sic!).

Znakomity jest passus z „Dziejów głupoty w Polsce”, Aleksandra Bocheńskiego, dotyczący „polityki prometejskiej” Chołoniewskiego: **„W świetle kryterium Chołoniewskiego za klęskę należy uważać prowadzenie „zoologicznej walki o zachowanie gatunku”, mimo że prowadzenie tej właśnie walki w rozmaitych jej aspektach i stadiach jest warunkiem sine qua non istnienia i rozwoju każdego narodu - potępiać należy „samozachowawczą przebiegłość”, pogardliwie przypisując ją „niewolnikom”. A przecież każde mocarstwo ma z tej samej „samozachowawczej przebiegłości” wykuty pancerz! Nie jest więc ona tak bardzo cechą niewolniczą. Kto wie, może właśnie niewolnicy są niewolnikami tylko dlatego, że im tej „samozachowawczej” cechy brakowało... W każdym razie Dmowski, już jedenaście lat przed wydaniem broszury Chołoniewskiego, widzi w braku polityki samozachowawczej jeden z głównych braków polskiej psychologii”** (wyd. IV, s. 92-93).

Głupią megalomanią tchną słowa p. J. Dmowskiego, kiedy pisze, że *„z naszych dziejów może Europa czerpać przykłady, jak należy rozwiązywać kontynentalne problemy i budować braterstwo narodów z poszanowaniem człowieka, jako kamieniem węgielnym polityki, gospodarki i kultury”*.

Przykład Polski wskazuje dobitnie — na jakie manowce można zejść chcąc żyć z naiwną wiarą, że ludzie to anioły. Jak pisał ks. Walerian Kalinka duchowy ojciec — atakowanej zresztą przez p. J. Dmowskiego — krakowskiej szkoły historycznej. Ten sam historyk w sposób arbitralny i bez żadnych niedopowiedzeń stwierdził (mówiąc o epoce upadku państwa polskiego), iż : ***ostatnim słowem świadectw historycznych, które z tej epoki były lub będą jeszcze ogłoszone, jest, że upadku swego Polacy sami są sprawcami...***

Warto zwrócić uwagę na jego twórczość historyczną — dziś już niemal całkiem zapomnianą. Tym bardziej, że przedmiotem zainteresowań tegoż historyka była „faza patologiczna” polskiego charakteru narodowego, tj. XVII i XVIII wiek. Próbował on - inaczej jak potem Chołoniewski — zrekonstruować wzorczepozytywny (polskiego charakteru) poprzez negację tego, co uznawał za dewiację i chorobę, odwołując się niekiedy do przykładów z życia innych narodów.

Kalinka był zdania, wbrew mitotwórcom (takim jak autor „Ducha dziejów Polski”), że naród zdrowy potrzebuje i nie boi się PRAWDY. ***Zdrowych to organizmów jest cechą — pisał — że łakną prawdy (...) my tylko jedni wspinając się na paluszkach wzdętej pychy, własną od nikogo nie przyznaną pojąc się chwałą; głosiliśmy siebie narodem wybranym, a każde, choćby nawet najłżejsze, upomnienie odrzucaliśmy słowem: brzydki ptak, co własne gniazdo kala.***

Tymczasem nasze skąpstwo w odniesieniu do Państwa (niechęć do płacenia podatków) przy jednoczesnej wybujałej konsumpcji w życiu prywatnym; brak zrozumienia dla nadrzędności interesu państwa i utożsamienia się z nim; *rokoszowej pychy drgania* (anarchizm i buntowniczność); bierność, która znajdowała dla siebie usprawiedliwienie w umiłowaniu

spokoju i sielanki (kwietyzm i pacyfizm) — cechy zrodzone w czasach słabej władzy monarszej — nie były jedynymi wadami polskiego narodu (polski chłop i mieszczanin przejmował je od szlachcica). Wedle Kalinki: **było jeszcze coś gorszego od niewojowniczości w narodzie, choroba jeszcze groźniejsza, a mało dostrzegana, brak zmysłu posłuszeństwa i co za tym idzie brak siły, jedności spójnego kierunku**" [1]. Przy wybujałym indywidualizmie, robieniu wszystkiego, przy zaniku poczucia obowiązku, wedle swego „widzimi się”, sprawiało, że **liberum veto nie potrzebowało być wpisane w volumina legum** [2], **ono płynęło we krwi i charakterze mieszkańców** [3]. Negatywną cechą, niemal „dziedziczną”, wedle ks. Kalinki, wyróżniającą nas spośród innych narodów, jest *jednostajność usposobień* (tych negatywnych) — bierze się ona m.in. z nieumiejętności wyciągania właściwych wniosków z historii przy niemal perwersyjnych skłonnościach do nieziemskiego teoretyzowania i fałszowania naszej przeszłości. Polacy współcześni Kalince — także i nam — są nadal w tym, jak i zresztą każdym innym względzie, nieodrodnymi synami swoich ojców.

Historia oparta na prawdzie — to prawdziwa historia — jakiej nam trzeba! Dlaczego jednak ani *Ad astra*, ani żadne inne wydawnictwo nie drukuje dziś Kalinki czy Koźmiana (np. jego dzieła o powstaniu styczniowym)? Czyżby dlatego, że ukazany przez nich obraz przeszłości nie zgadzał się z tym megalomańskim — sfalszowanym, zaciemnionym i zastanym niczym zatęchła woda w trującym bajorze? A nam przecież trzeba pić z czystego źródła poznania. Potrzeba nam prawdy, która nas wyzwoli — przede wszystkim od choroby mącającej nasze umysły. Kto potrzebuje szarlatana i jego „cudownych” leków niechaj sięga bezmyślnie po Chołoniewskiego. Kto istotnie chce poznać schorzenie trawiące nas od trzech i pół stulecia — niech poznaje prawdziwą historię w oparciu o źródła. Tymczasem książka Chołoniewskiego to nic innego, jak narkotyk uśmierzający ból, lecz — żadne lekarstwo na chorobę.

Wybitny publicysta endecki Stanisław Kozicki twierdził, że „trzeba działać w świecie takim, jakim jest, a nie liczyć się z tym, co by się działo, żeby było”. Innymi słowy teoretyzowanie i idealizowanie polityki nikomu jeszcze nie wyszło na zdrowie. Przykład Polski świadczy o tym bodaj najdobitniej. Albowiem — jak powiedział pewien mądry człowiek: „sposób w jaki się żyje, różni się tak bardzo od tego - w jaki się żyć powinno. Ten więc, kto chce żyć tak, jak żyć się powinno — nie czyni tak — jak inni czynią, gotuje raczej swój upadek niż przetrwanie”. Zapewne i ten nieziemski ideał („sposób w jaki się żyć powinno”) nie przystaje do tego świata. Gdyby wszyscy bez wyjątku porzucili tę „zoologiczną walkę o byt” i żyli „jak się żyć powinno” mielibyśmy po prostu raj na ziemi, lecz włożmy to pomiędzy bajki. Uczmy się natomiast realnej polityki — prawdziwej wielkości od wielkich, prawdziwej mądrości od mądrych, jednocześnie porzućmy te wszystkie samobójcze, bo zdrowiem nazywane choroby, a chorobę zdrowiem, wykładnie naszych dziejów.

Polityka — to wie nawet każdy chrześcijanin — należy do rzeczy ziemskich, a nie zaświatowych, i nie znosi też próżni. Jak powiedział pewien niemiecki generał, zresztą parafrazując Clausewitz'a — polityka to kontynuacja wojny w czasie pokoju. Przegrywają nie tylko ci, co przeceniają własne siły, ale również i ci, którzy biorą słabość za siłę, mają skrupuły i wątpliwości, łudzą się jakimś wydumanym „braterstwem narodów z poszanowaniem człowieka, jako kamieniem węgielnym polityki...” (na wojnie nazywa się ich słusznie — po prostu: defetystami, pacyfistami, dezertkami) — wolność oraz poszanowanie indywidualizmu przedkładają nad posłuszeństwo, dyscyplinę oraz interes wspólnoty.

Zobacz także te strony:

[Elementy filozofii polityki](#)

[Polityka a moralność według Machiavellego](#)

Przypisy:

[1] "Sejm Czteroletni", Kraków 1895, wyd. II.

[2] *Volumina legum* - dosł. "tomy praw", wydawnictwo praw i konstytucji polskich od XIV do XVIII w. w 10 tomach publikowanych w latach 1732-1952.

[3] Tamże, s.377.

Wojciech Rudny

Z wykształcenia pedagog i historyk. Wydawca i niezależny publicysta.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 27-06-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3469) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3469>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl